

# NOWY DZWONEK

przedtem „GŁOS LUDU“

PISMO CHRZESCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

**Wychodzi na każdą niedzielę.**

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austrii:  
na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor.  
W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki  
rocznie 2 dol.

Numer pojedynczy 8 hal. Zmiana adresu 20 h.

**Redakcja i Administracja „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.**

**Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą 10 hal. za wiersz, lub jego miejsce drobnym drukiem w jednej szpalcie.

## ŚWIATŁO

pismo powieściowe i popularno naukowe wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go. — Prenumerata „Światła“ wynosi na rok 4 kor., na pół roku 2 kor. Adres: Redakcja „Światła“ Kraków, ul. Powiśle 12.

Pismo

„W Obronie Prawdy“

zwalcza zapędy żydów i socjalistów na społeczeństwo chrześc. „W Obronie Prawdy“ wychodzi raz w miesiącu w Krakowie, ul. św. Tomasza 1. 35. Prenumerata roczna kosztuje w Krakowie 48 hal. zaś z przesyłką 72 hal. za 1 egzemplarz. Jeśli 10 egzemplarzy to roczna przedpłata kosztuje 4 80 kor. Numer pojedynczy kosztuje tylko 4 hal.

Dachy

nie wymagające reparacyi.

**A**

**S**

**B**

**I**

**T**

Wyrób krakowski.

Wyrób krakowski.

Łupek asbestowy odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka Łupku asbestowego

„ASBIT“

S. Z. O. P. W KRAKOWIE,  
Biuro centr. Dietłowska 101.

## KASZLĄCYM DZIECIOM I DOROSŁYM

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem  
**Thymomel Scillae**

jako środek rozpuszczający i wydzielający flegmę, uśmierający i uspakajający środek w pazmatycznych kaszlach, łagodzi, uspakaja i usuwa trudności przy oddechaniu i w ten sposób zmniejsza ich ilość. — Setne uznania od lekarzy, wyraziło się zadziwiająco za nadspodziewający skutek tego THYMOMEL SCILLAE przy koklusz i innych odmianach kaszlu konwulsyjnego.

Proszę się zapytać swego lekarza. 1 flaszka K. 2.20. Poczta opłatnie za poprzedni nadesłaniem K. 2.90, 3 flaszki za poprzedni nadesłaniem K. 7.— 10 flaszek za poprzedni nadesłaniem K. 20.—

**WYROB I SKŁAD GŁÓWNY  
APTEKA B. FRAGNERA**

G. i K. DOSTAWCA DWORU

PRAGA-III., RÓG UL. NERUDA Nr. 203.

W Krakowie w aptekach M. Maślowski, M. Re-der i K. Wiszniewski.

Uwaga na nazwę  
preparatu wydawcy  
i markę ochronną.



# Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaratowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, **tylko lud polski!** Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła „**Pobudka**” wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpięgroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają **nazwiska swego** — otóż nim zapłacicie za bibułki, to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: „**Pobudka**” **Mra W. Bełdowskiego** i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów zdoby-

wających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis „**Pobudka**” i moje nazwisko **Mr W. Bełdowski**, to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibulek, lud ogólnie żąda i popiera.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można „**Pobudkę**”, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibulek „**Pobudka**”, niech żąda próbek, a chętnie mu pošlę.

Wasz szczerze oddany

**Mr W. Bełdowski**

**Fabryka tutek i bibulek  
cygaretowych w Krakowie.**

## Radzimy Wam nie zwlekać

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach, lub w nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, bezwładność członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia i **używać** z całym zaufaniem **tylko najlepszego i stosownego nacierania** pod nazwą



**ICHTIOMENTOL**



Prawdziwy Ichtimentol z plombą należy sprowadzić **tylko** wprost z fabryki i apteki Szymona Edelmana w Samborze Nr. 611.

Wysyła się prawdziwy Ichtimentol z opłaconą pocztą i opakowaniem 5 flaszek za koron 6, 10 flaszek za 10 koron, 25 flaszek za 23 koron.

**Jednajcie nam nowych Prenumeratorów!!**





przedtem „GŁOS LUDU“.

## PISMO CHRZESCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

**Wychodzi na każdą niedzielę.**

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austrii:  
na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor.  
W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki  
rocznie 2 dol.  
Numer pojedynczy 8 hal. Zmiana adresu 20 h.

**Redakcja i Administracja „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.**

Papież Pius IX powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali  
- - - tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“ - - -

### Skandaliczne zwycięstwo i jego skutki.

Partya stańczykowska i ludowców, jako dwie partie rządowe wygrały kampanię wyborczą. Stańczycy wchodzą do parlamentu w sile dwudziestu ludzi, zyskali więc dwanaście mandatów poselskich, zaś ludowcy zyskali pięciu posłów. Zwycięstwo to jednak obu partyi, bratnim złączonych uściskiem można w całej pełni nazwać skandalicznym. Tyle brudu, tyle formalnych rozbojów wyborczych nie stosowano już dawno przy wyborach galicyjskich. Z chwilą, gdy stańczycy swą ciężką łapę położyli na stosunkach politycznych, odżyły w całej pełni dawne tradycje wódki, kiełbasy i przekupstwa wyborczego.

Dzięki „nowej“ polityce, jaką obecnie do kraju naszego wprowadzono, stoimy dziś wobec faktu, że życie nasze publiczne cofnęło się wstecz i Galicya zamiast na drodze swego rozwoju posuwać się naprzód, stanęła znowu, czekając aż jakiś nowy duch, nowi ludzie pchną ją dalej... na nowe tory życia publicznego.

Przy pomocy rządu konserwatyści i ludowcy na zabój utracali wszystkich narodowych kandydatów innych obozów politycznych, pchając wszędzie swoich ludzi. Polityka ta na wskroś samolubna, brudno-partyjna zemściła się jednak na nich w wielu wypadkach. Zamiast posłów narodowych w szeregu okręgów powychodzili posłowie antinarodowi-socjaliści, którzy dla spraw na-

**Wojciech Olszowski w Krakowie**  
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

P O L E C A

Kawy palone i surowe jakoteż wina  
francuskie, reńskie, austriackie  
w wielkim wyborze.



rodowych i katolickich nic dobrego nie zrobili i nie robią.

Ale nietylko to złe się stało. Posiew niezgody zasiany przez ludowców i stańczyków w kraju, wydał jeszcze inne owoce. Oto do Koła polskiego powchodzili ludzie, którzy idąc do parlamentu, z góry idą po to, aby nie budować, ale niszczyć, którzy wstąpili do Koła polskiego po to, aby iść poza Kołem ręka w rękę z socyalistami i masonami. Takimi są dwaj liberalni demokraci wybrani we Lwowie: Dr Lisiewicz i Śliwiński.

Dziwne będzie to Koło polskie, które obecnie ma bronić naszych interesów w Wiedniu. O poczuciu chrześcijańskiej sprawiedliwości, zdaje się, mowy tam nie będzie.

Jakby rozmyślnie wyzbyto się z Koła polskiego wszystkich księży. Ani jeden z Galicyi nie został wybrany. Wyzbyto się ich zaś tylko chyba po to, aby nie było w Kole polskiem niczego, coby trąciło klerykalizmem. Pan Stapiński wyraźnie jak od dyabła odżegnywał się na konferencji z postami ludowymi w Krakowie, żeby też Broń Boże! ludowców i tego kto o klerykalizm nie posadził.

P. Biliński w osobnym telegramie zapewnił żydów swojego okręgu wyborczego, że w razie wybrania go posłem będzie starał się o zniesienie dla żydów spoczynku niedzielnego.

Do czego doprowadzić może takie Koło polskie, w którym ludzie mający mu przewodzić, takie dają przyrzeczenia? Chyba tylko do tego, że żydom na pastwę zostanie wydany zupełnie nasz handel chrześcijański, że święta nasze katolickie staną się dniami jarmarczными dla żydowskich handlarzy, i że liberali i masoni zawładną naszym społeczeństwem.

Takie są wyniki zwycięstwa ludowców i konserwatystów przy ostatnich

wyborach. Szli oni do walki wyborczej pod hasłem, aby jak najwięcej „swoich” na posłów wypchać. Nie cofali się przed najgorszego gatunku oszustwami wyborczymi, pragnąc jak najwięcej mandatów nałapać. Przy tej nieuczciwej robocie nie dbali zupełnie o to, że korzystają z ich zaślepienia różne żywioły dla spraw narodowych szkodliwe i pieką swe pieczenie przy ich ogniu. A namiestnik Bobrzyński niestety! dał się użyć jako powolne narzędzie tej sobkowskiej polityki i dopomógł do tych wszystkich skandali.

Kto jednak weźmie odpowiedzialność za to wszystko co się stało, a zwłaszcza za to co się stanie? My za wszystko czynimy odpowiedzialnymi stańczyków i ludowców i bacznie na palce im patrzeć będziemy, w jaki sposób bronić będą interesów wyborców w parlamencie. I zawezwiemy ich, aby z każdego kroku zdali ścisły rachunek.

## P. Stapiński niezadowolony.

Pomimo wyboru przeszło 20 posłów zaliczających się do obozu ludowców, p. Stapiński jest niezadowolony i to niezadowolenie dokumentuje w N-rze 27 „Przyjaciela ludu”.

A dla czego niezadowolony, pisze to wyraźnie a mianowicie:

1) ponieważ spodziewał się wyboru 30 ludowców a ma ich tylko 24, licząc w to Jedynaka i Myjaka, którzy na własną rękę kandydowali i którzy po wyborach wstąpili do klubu ludowców; rachuje również na posłów Dobiję i Potoczka, że mu się uda zaprzęgnąć ich do swego wozu tryumfałego;

2) nie jest zadowolony, że jeszcze nie wszyscy chłopci wierzą w niego ślepo — no, ale niedaleka przyszłość okaże, że może większość chłopów odwróci się do niego plecami;

3) nie jest zadowolony, że wybrani posłowie, to nie sami chłopci, że wśród tych posłów jest 10 ludzi inteligentnych, którzy sami za siebie potrafią myśleć — a nie potrzebują, aby za nich myślał p. Stapiński i którzy się nie poddadzą ślepo pod jego komendę, którzy nie pozwolą kompromitować stron-

TRWALSZE OD WIEDENSKICH UBRANIA  
GOTOWE ŚWIEŻO WYROBIONE PRZEZ  
KRAKOWSKICH KRAWCÓW TYLKO W

**ZWIĄZKU KATOLICKICH KRAWCÓW**

Kraków, ul. Floryańska l. 7, tuż przy Rynku,  
Lwów, plac Halicki 7, gdzie Centr. Kawiarnia.  
— Pierwszorzędny magazyn na zamówienia. —  
Wielki skład materiałów krajowych i angielskich.  
Krój angielski.



nictwa ludowego awanturniczą i nieobliczalną polityką Stapińskiego, którzy wreszcie wytłumaczają Stapińskiemu, że stronnictwo ludowe, to nie sam Stapiński. I tu może jest powód największego niezadowolenia Stapińskiego, bo mu się wyrывa z ręki berło niepodzielnego panowania nad chłopami.

Narzeka dalej p. Stapiński, że pięć mandatów chłopskich dostało się w ręce stańczykom. A któż temu winien jeżeli nie sam Stapiński, który te mandaty sprzedał za pomoc przy wyborach, bez której pewnieby nie uzyskał ani połowy zdobytych mandatów. Natomiast nie może Stapiński ukryć radości z upadku ks. Stojałowskiego a cieszy się, bo to był jedyny człowiek, który brudne sprawki Stapińskiego wywlekał na światło dzienne.

Nie mniejszą radość objawia Stapiński z upadku wszechpolaków, chociaż nie może przeboleć wyboru p. Ptasia i Lewickiego. Lecz na pociechę dodaje, że oni przeszli tylko przekupstwem i terorem rządowym.

Tu chyba p. Stapiński kpi sobie z ludzi, bo przecież w całym kraju wszystkie wróble na dachach świerkają sobie o tem, że to właśnie posłów ludowcowych i sprzymierzonych z nimi konserwatystów forsowali starostowie i komisarze, że to Stapiński i jego zwolennicy walczyli oszczerstwem, wódką i piwem, a wszechpolskich kandydatów organa rządowe zwalczały z niebywałą zawziętością, więc jeżeli gdzie objawiła się prawdziwa wola ludu przy wyborze, to przy wyborze Ptasia, Lewickiego.

No, ale p. Stapińskiemu jedno kłamstwo więcej, albo mniej wcale nie zaszkodzi, łąże on od samego początku swojej kariery i będzie łągał do końca życia, bo to jego fach — jako agitatora.

Jeżeli zaś jego przeciwnicy t. j. wszechpolacy, frondziści i zwolennicy ks. Stojałowskiego opowiadali ludowi o sprawkach Stapińskiego, to nie były to żadne oszczerstwa, ale prawda — ale fakty rzeczywiste, tymczasem Stapiński zamiast sprawy te wyjaśnić i oczyścić się z zarzutów, głośnie głośni, że to oszczerstwa, że z nim walczone oszczerstwami.

Sąd o Stapińskim ludzie uczciwi w kraju już wydali, wyda sąd także i lud wiejski, skoro się przekona, że to tylko szarlatan

i komedyant polityczny, który na barkach ludu wyniesiony, wpływu swego i znaczenia użył na własną korzyść — a wtedy będzie miał Stapiński większy jeszcze powód do niezadowolenia — jak teraz.

## List robotnika polskiego ze Śląska.

Od pewnego robotnika z okolic Cieszyna a naszego prenumeratora, otrzymaliśmy list następującej treści:

„Szanowna Redakcjo! Pozwolę sobie napisać parę słów o stosunkach narodowych na naszym Śląsku. Ciężką tu dola Polaków, bo musimy walczyć na dwa fronty, tj. przeciw Czechizacyi i przeciw germanizacyi. Czesi chcą nas Polaków na Czechów przerobić, a Niemcy zniemczyć.

Z Czechami walczymy tylko częściowo na pograniczu, przeciwko Niemcom zaś walczyć musimy na całym Śląsku, bo wszędzie się rozleźli.

Najgorszem jest, że nie mamy szkół polskich, a zwłaszcza szkół realnych i gimnazjalnych, a Niemcy mają ich dużo. Niejeden tedy Polak zmuszony jest posyłać swego syna do tych szkół, a tam on powoli zapomina o swej polskiej narodowości i przystaje do Niemców. Tacy zniemczeni Polacy, czyli renegaci, to najwięksi potem wrogowie polskiego ludu.

Bezczelność Niemców przechodzi już prawie wszelkie granice, wałęsają się oni po naszych wioskach i wszędzie śpiewają swoją bismarkowską pieśń „*Wacht am Rhein*“.

Z tymi wrogami naszego ludu złączył się renegat, czyli zaprzaniec Koźdoń, który za niemieckie pieniądze wydaje niby polskie pismo zwane „*Ślązak*“, w którym ujada w obronę Niemców, a Polaków bałamuci i na stronę Niemców ciągnie. Obrzydliwy to zdrajca i szkoda, że się z polskich urodził rodziców.

W obec takiego zewsząd ucisku niemieckiego trzeba nam Polakom łączyć się z innymi narodami słowiańskimi, by budzić Słowiańszczyznę przed najazdem niemieckim. Tylko jednością silni potrafimy stawić czoło najeźdźcom niemieckim.

Przykro nam Ślązakom, że Koło polskie w Wiedniu nie ma jedności, a że dużo w niem stronnictw przeciwko sobie walczących

## Aromatyczny ulepek roślinny

pewnie działający środek przeciw kaszlowi, chrypce.

chorobom piersiowym, krtani i płuc — Cena z przepisem użycia Kor. 2. Maść i mydło na świerzb Kor 1.70. POLECA APTEKA POD ANIOŁEM

61 MAURYCEGO BESCHLOSSA W BIAŁEJ-LIPNIKU.



i że to Koło łączy się w parlamencie z Niemcami, który nas tutaj na Śląsku tak wynaradawiają i pozbawiają nas naszych praw, a w zamian narzucają z nienawidzoną niemiecką. Kiedy indziej jeszcze co napiszę. Wasz czytelnik Polak robotnik z pod Cieszyńska”.

## Liczba ludności w miastach galicyjskich.

Liczba ludności w miastach galicyjskich przedstawia się teraz według ostatniego spisu z dnia 31 grudnia 1910 r. tak:

1) Lwów	207	tysięcy	lud.
2) Kraków	154	"	"
3) Przemyśl	54	"	"
4) Kołomyja	41	"	"
5) Tarnów	37	"	"
6) Drohobycz	36	"	"
7) Tarnopol	34	"	"
8) Stanisławów	33	"	"
9) Stryj	30	"	"
10) Rzeszów	27	"	"
11) Jarosław	25	"	"
12) Nowy Sącz	25	"	"
13) Podgórze	22	"	"
14) Knihinin Wieś	22	"	"
15) Sambor	20	"	"
16) Brody	18	"	"
17) Buczac	14	"	"
18) Brzeżany	13	"	"
19) Jaworzno gm. w Chrzanow.	13	"	"
20) Borysław	13	"	"
21) Gródek Jagielloński	13	"	"
22) Złoczów	13	"	"
23) Chrzanów	12	"	"
24) Zamarstynów	12	"	"
25) Śniatyn	12	"	"
26) Sokal	12	"	"
27) Lipnik	11	"	"
28) Bochnia	11	"	"
29) Horodenka	11	"	"
30) Sanok	11	"	"
31) Turka	11	"	"
32) Dolina	10	"	"
33) Jasło	10	"	"
34) Jaworów	10	"	"
35) Oświęcim	10	"	"
36) Kamionka Wołoska	10	"	"
37) Rawa Ruska	10	"	"
38) Tyśmienica	10	"	"
39) Zbaraż	10	"	"

Jak widzimy pazeto, miast z ludnością przenoszącą 100 tysięcy jest w Galicyi 2, z ludnością przenoszącą 50 tysięcy 4 (Lwów, Kraków, Przemyśl i Stanisławów); z ludnością przenoszącą 40 tysięcy 5; z ludnością przenoszącą 30 tysięcy 9; z ludnością przenoszącą 20 tysięcy 15.

## Organizacja włościańska.

Poruszyliśmy już kilkakrotnie sprawę przeprowadzenia organizacji włościańskiej opartej na zasadach chrześcijańsko społecznych w naszym kraju. W obecnej chwili przy układaniu się stosunków politycznych i społecznych, sprawa ta nabiera coraz większego znaczenia. Ostatnie wybory okazały, że jest wśród nas bardzo wielu ludzi, którzy szczerze po chrześcijańsku myślą i czują, ale którzy nie potrafią skutecznie walczyć przeciw zapędom socjalistyczno żydowskim.

Przed kilku tygodniami umieściliśmy artykuł, w którym wykazywaliśmy dowodami, że organizacja włościańska oparta na zasadach chrześcijańsko społecznych jest bezwarunkowo konieczną. Żydzi zachęcaniownikami ostatnich wyborów, przez to, że wszystkie stronnictwa polityczne w kraju i ludowcy i stańczycy i demokraci, starali się o ich względy, aby zdobyć mandaty, podnosząc śmiało głowę i tem łapczywiej wyciągnąć rękę po zdobycz, którą przedewszystkiem stanowi dla nich polska wieś.

Czyż przeciw temu nie należy energicznie się bronić? Czy mamy czekać na to, aż socjalistyczno żydowscy macherzy zaczną po prostu ostatnią poduszkę z pod głowy nam zabierać? Nie! Przeciwnie! mimo, iż akcja wyborcza nie przyniosła nam, zwolennikom programu chrześcijańsko-społecznego świetnych zwycięstw, powinniśmy gorąco zabrać się do pracy i bronić kraju przed zalewem żydowskim i socjalistycznym.

Na wiecach, jakie w czasach wyborów się odbywały, w całym szeregu wsi i miast zawiązywano komitety wyborcze chrześcijańsko-społeczne. Gorąco wzywamy członków tych komitetów, aby nie poprzestali na tej pracy, jaką podczas wyborów prowadzili, ale aby pracę dla idei chrześcijańskiej dalej podjęli. Niech każdy taki komitet wyborczy przemieni się teraz w stały komitet ludzi dobrej woli, chcących pracować dla dobra sprawy chrześcijańskiej i rozpoczniemy w kraju naszym szeroką akcję za podniesieniem znaczenia i wpływu idei chrześcijańsko-społecznej.

Wierzmy, iż znajdzie się w kraju naszym dosyć ludzi gorącego serca, którzy staną do pracy. Wierzmy, że włościanie nasi, którzy na swej skórze nieraz odczuli ciężką rękę żydowską, zrozumieją, że tylko wtedy potrafią wyzwolić się od ucisku karczm i żyda-lichwiarza, gdy ramię do ramienia staną w szeregach organizacji włościańskiej stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Redakcja nasza chętnie pospieszy przy przeprowadzeniu tej organizacji z pomocą i radą.

Do pracy więc! Bracia!



## Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

W nocy z 7 na 8 lipca, t. j. z piątku na sobotę po godzinie drugiej nawiedziło dość silne i trwające 3 minuty 5 sekund trzęsienie ziemi okolice Budapesztu, Kecskemet, Szolnok, Gödöllo i Kaloczy.

W Budapeszcie objawy trzęsienia ziemi były mniej gwałtowne, mimo to jednak wywołały popłoch wśród mieszkańców. W przerażeniu wyskakiwali ludzie z łóżek i nieubrani wypadali na ulicę, wydając przeraźliwe okrzyki. W klinice dla umysłowo chorych kilku obłąkanych wybiegło na korytarz i pod wpływem przerażenia uległo ostrym atakom szału. Musiano przywdziać im kaftany bezpieczeństwa.

Na rogu ulicy Arena w dwa dni potem zawałała się ziemia na długości 20 m. a do głębokości 25 m. Wiele wozów, które w tej chwili właśnie jechały tamtędy, wpadło do głębi, a ponieważ równocześnie pękły rury wodociągowe, konie utonęły a woźnice i pasażerowie tylko z trudnością przy pomocy straży ogniowej mogli się ocalić.

W obawie jeszcze większej katastrofy zapieczętowano rury wodociągowe, przewody elektryczne i rury gazowe. Podług orzeczenia urzędu budownictwa, należy się obawiać podobnych wypadków także w innych punktach miasta.

W Czegled miało trzęsienie trwać 20 sekund, kilkanaście kominów spadło, 100 się zarysowało. Mur w budynku gimnazyalnym pękł i usunął się.

Wielkie spustoszenia miało wyrządzić trzęsienie ziemi w Nagy Köröz, gdzie niema teraz ani jednego domu nienaruszonego. Miasto to już przed kilku laty było nawiedzone trzęsieniem ziemi, obecnie jednak trzęsienie było o wiele silniejsze. Słychać, że wskutek zawalenia się ściany 2 ludzi zostało zasypanych.

Najsilniejsze jednak trzęsienie ziemi było w mieście Kecskemet. Szkody wyrządzone przez trzęsienie ziemi są nieobliczalne. We wschodnim ratuszu miasta wszystkie pokoje zostały uszkodzone. Na wszystkich korytarzach leżą gruzy. Fasada z prawej strony zawałała się, a komin spadający przebił dach i sufit w sali posiedzeń Rady miejskiej. Malowidła (uszkodzone, skarby starożytności muzeum miejskiego zniszczone. Oprócz budynku banku gospodarczego jako też domów dla kupców także wiele mniejszych domów się zawałało.

Zaden dom nie pozostał cały. Koszary huzarów i dwa domy sierót musiano opróżnić. Mur ogniowy pałacu luterńskiej gminy runął na dom lekarza Dr. Lengyela, który się zawałał. Lekarza i jego żonę bezprzytomnych wydobyto z pod gruzów. Niejaki Samuel Kofm ciężko ranny w głowę przez spa-

dające lustro. Dziennikarza Dra Kovacsą ugodził kamień spadający z sufitu. Kilkanaście kobiet dostało napadu obłąkania, musiano je oddać do szpitala. W Högy Tania zawałał się dom grzebiąc w gruzach właściciela i dziewięcioro dzieci. Wszystkie sklepy zamknięte. Ludność boi się wracać do domów i przebywa w otwartym polu. W jednym miejscu otworzyła się ziemia, a z otworu wydobywa się gorące błoto i uchodzą siarkowe gazy; ziemia zaś w tem miejscu przedstawia się jako niebieskawa masa piaszczysta.

## Z kraju i ze świata.

### Zwołanie sejmiku galicyjskiego.

W ostatnich latach zbierał się zwykle sejm galicyjski w jesieni w miesiącu wrześniu lub najdalej październiku. Jak wiemy ostatnie sesje sejmowe były widownią zaciętej walki Rusinów przeciwko Polakom. Obstrukcja ruska prowadzona za pomocą trąb, piszczałek i innych instrumentów muzycznych uniemożliwiło obrady.

W tym roku sesja sejmowa zostanie zwołaną bardzo późno. Prace parlamentu, które są bardzo pilne, a które szeregi posłów trzymają w Wiedniu, nie pozwalają na to, aby sejm zebrał się o zwykłej porze. Również musi być podjęte rokowanie czyli układy między Polakami a Rusinami, aby doprowadzić do porozumienia, żeby sejm spokojnie mógł obradować.

Rząd ma zamiar w najbliższym czasie rozpocząć rokowania z Polakami i Rusinami. W razie gdyby doszło do porozumienia sejm zostałby zwołany na grudzień. Na porządku dziennym przedewszystkiem stanęłaby sprawa sejmowej reformy wyborczej.

Od jej załatwienia i od tego jak ona zmieni stosunki w kraju, zależeć będzie spokój w sejmie i przyszły jego rozwój. Obie strony i Polacy i Rusini powinni starać się dojść do porozumienia, bo tylko „zgoda buduje“.

### Austro-Węgry.

*Rozpoczęcie obrad parlamentu.* Według ostatecznej uchwały Rady ministrów nowa Izba poselska rozpocznie swe obrady 17 bm. t. j. w poniedziałek. We wtorek cesarz wypowie mowę tronową. Przyjedzie on na jeden dzień z miejscowości Ischl, gdzie przebywa na świeżem powietrzu, otworzy obrady Izby, po czem z powrotem powróci na wieś.

Na porządku dziennym obrad parlamentu staną także sprawa zająć w Drohobyczu i nadużyć wyborczych w Galicji. Ponieważ rząd chce ustawę wojskową w pierwszym czytaniu już na pierwszej sesji przeprowadzić, potrwa ona trochę dłużej niż pierw-



dnie przypuszczano. Przeciagnie się bowiem aż do 20 sierpnia. Nastąpią potem dwutygodniowe wakacje parlamentu, a prawdopodobnie w pierwszych dniach września rozpoczną się na nowo obrady.

### Nowy parlament.

Ponieważ obecnie znane są już wyniki wszystkich wyborów, możemy zestawić sobie dokładny obraz tego, jak będzie nowy parlament wyglądał. W poprzednim numerze podaliśmy wyniki wyborów i skład Koła polskiego. Dzisiaj podajemy jeszcze skład poszczególnych partii politycznych i narodowych w parlamencie.

Najsilniejszy będzie liberalny narodowy związek niemiecki, który liczy 102 posłów;

Niemiecka partya ludowa liczyć będzie 35 posłów;

Agraryusze niemieccy 30 posłów;

Niemieccy radykali 22 posłów;

Niemiecka partya pracy 3 posłów;

Socjaliści niemieccy 51 posłów;

Socjaliści czescy 24 posłów;

Socjaliści włoscy 3 posłów;

Agraryusze czescy 36 posłów;

Młodocześni 16 posłów;

Narodowcy czescy 14 posłów;

Postępowcy z Czech i Moraw 7 posłów;

Czescy katolicy 7 posłów;

Chrześcijańsko-społeczni 75 posłów;

Słoweńska partya ludowa 10 posłów;

Słoweńscy katolicy 10 posłów;

Słoweńscy narodowcy 4 posłów;

Słoweńscy liberali 2 posłów;

Demokraci kroaccy 5 posłów;

Kroacka partya prawa 4 posłów;

Serbowie 2 posłów;

Włoska partya ludowa 10 posłów;

Włoscy liberali 6 posłów;

Rumuńscy narodowcy 5 posłów;

Wszechniemcy 4 posłów;

Dzicy 11 posłów.

Do dzikich należą przeważnie posłowie niemieccy i z Galicyi Breiter.

Socjaliści jak widzimy podzielili się na kilka klubów. Osobny klub utworzyli socjaliści niemieccy, osobny socjaliści czescy. Tylko nasi polscy nie mogą zrozumieć, że mimo, iż są socyalistami powinni stać na gruncie narodowym i razem z kilku socyalistami innych narodowości utworzyli osobny klub „międzynarodowy“, na czele którego stanął p. Daszyński.

Z powyższego zestawienia widać jeszcze jedną rzecz. Mianowicie poraz pierwszy w Austrii wybrano parlament, który ma większość posłów liberalno-żydowskich. To też socjaliści już dziś cieszą się, że potrafią przeprowadzić szereg ustaw skierowanych przeciw katolicyzmowi i postanowili przedewszystkiem domagać się wprowadzenia w życie

ustawy o rozwodach. Tak zaczyna swą pracę nowy parlament.

## Powódzie w Galicyi wschodniej.

W naszych stronach zachodnio galicyjskich tego roku szczęśliwie nie mieliśmy powodzi, przynajmniej dotychczas. Za to z Galicyi wschodniej nadchodzą wiadomości o wielkich wylewach. Na bardzo wielu kolejach wstrzymano ruch, gdyż rzeki popsuły mosty lub zerwały nasypy kolejowe. W Stanisławowie przez 2 dni padał deszcz bez przerwy. Wylały Bystrzyce, zalewając przedmieścia miasta i okoliczne wsie.

Po włoskach woda pozamulała stajnie i stodoły, wyrządzając ogromne szkody i w polu.

W samem mieście ucierpiał srodze nizko położone części od powodzi. Woda wtargnęła tam do suteryn i zmusiła na przedmieściach mieszkańców do ucieczki.

Szkody, zwłaszcza w górskich okolicach, ogromne. Między Tartarowem a Worochtą powódź spowodowała usunięcie się góry, wskutek czego ruch kolejowy został przerywany.

Wysokość szkody, zrzędzonej przez wylew, trudno na razie oznaczyć; ludzie zrozpaczeni stają bezradni nad wodą, płaczą i lamentują nad zniszczoną pracą, bo rozszałały żywioł porwał i zniszczył niektórym całkowite ich mienie.

Drogi i mosty, jak niemniej chaty we wsiach Podłuzu, Wołczyńcu i Zagwoździu zupełnie zalane wodą, tak, że do włoszek tych wszelki dostęp wprost niemożliwy.

Na innych drogach wylew rzek potworzył w wielu miejscach ogromne wyrwy.

Także i w Kołomyi i okolicy woda spustoszyła szereg wsi. W Kołomyi cała południowa część miasta znalazła się w piątek w nocy pod wodą. Setki domów w pobliżu Czarnego Potoka i Rydytowki zalane aż pod okna wodą. Wystraszeni mieszkańcy na strych się schronili, inni unosili z domów co mogli, zostawiając resztę na pastwę falam rozhułkanym, brnąc w pokojach po pas we wodzie. Wiele plonów jest zniszczonych, budynków zwalonych i sprzętów wodą ulesionych. Stan taki trwał od piątku wieczora do soboty w południe.

Dopiero popołudniu woda zaczęła opadać i cofać się. Straty wyrządzone dochodzą do sumy kilkuset tysięcy kor., a dotknęły przeważnie ludność najuboższą i w małej części stan średni. Również na Bukowinie wylewy w całym kraju zrzędziły ogromne szkody, które obliczają na miliony koron.





## Kronika kościelna.

**Z Rzymu.** Hojna ofiara. Dawniejszy sekretarz stanu ks. Kardynał Rammolla ofiarował 300.000 lirów na odnowienie posiadki kościoła św. Piotra. Jest on jakoby proboszczem tej ogromnej świątyni. Z domu bardzo majątny już przedtem milionyłożył na restaurację kościołów rzymskich. Pochodzi on z wyspy Sycylii.

**Wiadomości dyecezyalne.** Archidiecezya lwowska ob. łac. Zmarł X. Jakób Nowobielski, proboszcz w Opryłowcach d. 22. czerwca 1911. w 62. roku życia, a 36 kapłaństwa. R. i p.

**Dycezya przemyska.** Prezentę na opróżnione probostwo w Wołkowyi otrzymał X. Franciszek Sienicki, wikary w Radenicach.

**Zamianowani:** X. Jakób Skowron proboszcz w Lubatowej, poddzikaniec rymanowkim; X. Franciszek Strzępek, ekspozyt w Głębokiem, ekspozytem w Trześniowie; X. Jan Szurek, wikary w Dydni ekspozytem w Głębokiem; X. Michał Kułacz, wikary w Milczycach, ekspozytem w Barze.

**Przeniesieni:** X. Jan Szczerbiński, wikary w Woli Zarczyckiej, do Nozdrza; X. Paweł Szarek, ekspozyt w Barze, na posadę wikarego w Dydni. Urlop w celu poratowania zdrowia otrzymali: X. Kajetan Łańcucki, wikary w Radymnie; X. Stanisław Woźny, wikary w Nodrze.

**Zmarł** X. Jan Mularczyk, deficyent w 14 roku kapłaństwa; X. Franciszek Bauer, deficyent, w 19 roku kapł. R. i p.

**Zmiany w Zakonie OO. Bernardynów.** Gwar dyanami wybrani zostali: w Leżajsku O. Sergiusz Michna, w Kalwarii Zebrzydowskiej O. Stefan Podworski, w Rzeszowie O. Hipolit Śmiałowski, w Krystynopolu O. Franciszek Woźny, w Alwernii O. Innocenty Kominek, we Lwowie O. Bonawentura Ślęzak, w Gwoźdźcu O. Cyprian Jurkiewicz; w innych zaś klasztorach pozostali dawniejsi przełożeni.

**Królewskie oświadczenie.** W ostatniem posiedzeniu kongresie eucharystycznego w Madrycie wziął także udział król hiszpański Alfons XIII z całą rodziną w otoczeniu ministrów. Król pozdrowiwszy wszystkich gości, stojników Kościoła, przybyłych z różnych stron świata, oświadczył w gorącej i pełnej wiary mowie, że Hiszpania jest i pozostanie zawsze głęboko katolicką i że szczyci się tem, iż dzieli wierzenia swego narodu.

## Nowiny.

**Wawel oddany Krajowi.** Dnia 1-go lipca br. opuściła reszta wojska budynki na Wa-

welu w Krakowie. Zastępcy Wydziału Krajowego, wojska i skarbu państwowego podpisał protokół objęcia wszystkich budynków przez kraj. Teraz więc tak dawny zamek królewski jako i cały Wawel jest napowrót w rękach narodu polskiego, i nikogo już nie będzie raził widok żołnierzy austriackich rozpierających się przez tyle dziesiątek lat po dawnych komnatach królów polskich. Był to bolesny dla każdego Polaka widok.

**Gwałty radykatów ruskich.** Z Rohatyna donoszą; Pomimo, że wybory się skończyły, nie skończyły się prześladowania tych, którzy ośmielili się inaczej głosować jak nakazywała komenda ukraińców. W powiecie rohatyńskim urządzają sobie zwolennicy Kościoła Lewickiego formalne sądy na Polakach i na tych ruskich chłopach, którzy należą do partii staroruskiej.

Najwięcej ucierpiała na tem gmina Jawcze, gdzie „ukraińska Sicz“ orzekła, że z każdym, kto nie głosował po ich myśli, ma być „porządek zrobiony“ na progu jego domu. Niektórzy mieszkańcy, jak np. Mikołaj Suchy musieli szukać schronienia u swych krewnych w sąsiedniej wsi, nie będąc pewnymi swego życia.

We wsi Czahrowie wielu gospodarzom poniszczone ogrody, powybijano okna, wykonano zielone zboże i konopie, a wśród innych pobito ciężko Józefa Uszytkę.

Pomimo, że przed wyborami cerkiew i ambona były równocześnie i biurem agitacji ukraińskiej, obecnie, gdy lud tak wiele cierpi od gwałtów dzikich awanturników, nie usłyszano dotąd ani jednego słowa nagany dla ukraińców, z ust któregośkolwiek księdza ukraińskiego!

**Sprawcy powyższych napadów** zawsze niewyśledzeni i bezkarni a bezradny lud wiejski żyjąc w takich warunkach, rzeczywiście nie wie, gdzie jest sprawiedliwość i gdzie jest rząd właściwy.

**Posel Ludwik Dobija.** W niektórych pismach zaliczono nowowybranego w okręgu Biała-Oświęcim posła Ludwika Dobiję do stronnictwa ludowego. Możemy oświadczyć, pisze „Głos Narodu“, że poseł Dobija do klubu ludowców nie wstąpi. Również i p. Jan Potoczek, poseł nowosądecki, pozostanie w Kole poza stronnictwem ludowem.

**Straszny wypadek** wydarzył się w fabryce dochówek w Rzeszowie. Ofiarą jego padł młody robotnik Michał Zawisłak ze Żalęża. Skutkiem własnej nieostrożności wpadł on pod wygniatacz gliny, i zginął na miejscu. — Z maszyny wydobyto zwłoki, zgniecione wprost na miazgę Zawisłak liczył lat 19 i utrzymywał starego ojca.

**Węgiel na Śląsku.** W miejscowości Pogwizów koło Cieszyna na Śląsku austriackim przedsięwzięto wiercenia celem doszukania się pokładów węglowych. Skutek wierceń o-



kazał się pomyślny, bo natrafiono na pokłady węglowe, które ukrywają się w głębokości 600 do 800 metrów pod powierzchnią ziemi. Węgiel ma być najlepszej jakości.

**Bandytyzm w Rosyi.** Na przestrzeni nowo budowanej kolei środkowo amurskiej, 20 bandytów napadło niedaleko Albasia na kasyera. Jeden z towarzyszy kasyera zabity, dwóch zranionych. Jeden z bandytów zabity. Reszta zbiegła, zabrawszy 12.000 rubli.

**Bardzo stare miasto.** Donoszą, że 30 wiorst od Karsu (na Kaukazie) znaleziono ślady wielkiego miasta z resztkami murów szafcowych z czasów pogańskich, znaleziono też pozostałości bożków pod postacią zwierząt.

**Katastrofa budowlana.** W Kijowie zawalił się dom 5 piętrowy. Zginęło pod gruzami 4 robotników, a kilkunastu jest ciężko rannych.

**Olbrzymie dziecko szkolne.** Do szkoły w Daun w górach Eifel w Niemczech uczęszczała 13-letnia dziewczyna, która ważyła 140 funtów, a wzrost osiągał 1 metr 72 centim. Oczywiście zmieścić się nie mogła w ławkę i musiała stać obok. Ojciec wniósł do rejencji w Trewirze podanie o zwolnienie, lecz dziewczynę uwolniono chwilowo z powodu choroby matki.

**Pijak mordercą żony.** W Bytomiu na pruskim Śląsku zamordował niejaki Stroiński swą żonę podrywając jej gardło. Mordercą był pijakiem.

**Rozpaczliwy czyn.** W miejscowości Brambach, tuż przy granicy czeskiej, żona zwrótniczego Adlera podcięła trojgu najstarszym dzieciom swym gardła brzytwą, a z dwójgiem młodszych utopiła się w rowie młynskim. Do tego kroku rozpaczliwego popchnęła ową kobietę rzucone na nią podejrzenie o kradzież.

**Pięciu żołnierzy utonęło.** Podczas manewrów w okolicy Budapesztu, utonęło 5 żołnierzy przy kąpaniu.

**Amerykanie przeciw żydom.** Amerykańscy żydzi, uskarżają się w pismach londyńskich i paryskich na wzrastającą wobec nich niechęć społeczeństwa amerykańskiego (gdzieby ich też lubiano). Żydzi usunięci zostali z towarzystw lepszych i nie przyjmowani są na służbę w lepszych hotelach. Stawiane są również znaczne trudności przy mianowaniu żydów oficerami. Wprawdzie prezydent Taft jest przeciwny ograniczeniom, ale władze wojskowe niechętnie są żydom.

A więc już i w wolnej Ameryce żydzi stali się uciążliwymi ludnością, która dąży do ograniczenia praw żydów.

**Rozruchy chłopskie w Rumunii.** W obwodach Botoszani i Doleszi wybuchły ze sporów o podział ziemi rozruchy chłopskie. Żandarmerya zaatakowała chłopów uzbrojonych w kosy i sierpy, dając kilka razy ognia. Kilku chłopów zabito, cały szereg jest ran-

nych. Dwom żandarmom kasami formalnie głowy ucięto.

**Wielki pożar.** Pod Radomskiem w gubernii piotrkowskiej pod Moskałem spłonęło 40 gospodarstw, 12 osób zginęło w płomieniach.

**Żydowska oświata.** Gazety żydowskie i socjalistyczne ciągle szkalują naszą religię i przypisują nam różne zabobony, a nigdy nie wspominają o ciemnocie i zabobonach u żydów. Tymczasem stokroć tam więcej zabobonów niż u nas.

Oto przykład najświeższy. W Piotrkowie (pod Moskałem) ogłoszono tymi dniami w bożnicy w imieniu rabina takie obwieszczenie:

»Ponieważ »nasze« miasto stało się bardzo grzeszne: żony spacerują ze swymi mężami zupełnie jawnie, młodzieńcy z pannami meżatki nie noszą peruk i przez ten wielki grzech umarł rabin, przeto należy to wyteplić« i t. d. Zaczęły się też zaraz »rewizye« i poszukiwanie grzechów, czem się zajęli »koczacy Jehowy«. Młodego żyda, przy którym znaleziono w kieszeni gazetę, tak pobito, że ten jest obecnie chory obłożnie.

**Podróż na osi wagonu.** Tanią przejażdżkę urządził sobie pewien podróżny, który aż do Hall odbywał podróż po Niemczech piechotą. W Hall kupił sobie bilet peronowy i skorzystawszy z nadarzającej się sposobności wsiadł pod wagon pociągu osobowego, stojącego w pogotowiu do odjazdu i leżąc na osi wagonu przejechał w ten sposób do Hnlberstadtu, tj. 92 kilometry. W Halberstadius, przy rewidowaniu osi odkryto bezpłatnego pasażera i oddano go w ręce policyi.

**Polska rozprawa sądowa w sądzie amerykańskim.** Ciekawym zbiegiem okoliczności stał się tymi czasy język polski językiem urzędowym w jednym z sądów w Milwaukee. Odbiwał się tam proces Jakóba Boińskiego, oskarżonego przez Maryana Wiśniewskiego o niewłaściwe zachowanie się. Wobec tego, że wszyscy zainteresowani mówili po polsku, postanowiono nie używać tłumacza i sprawę prowadzić w języku polskim.

Rozprawę prowadził sędzia Michał Bieński, który zastępował sędziego Neelena; obrońcą Boińskiego był adwokat Piotr Brzonka, a adwokat pani Jackowska-Peterson występowała w imieniu skarżącego.

Wobec tego, że wszystkie strony mówiły po polsku, prowadzono sprawę w języku polskim i przynajmniej na godzinę język polski stał się urzędowym w sądzie amerykańskim. Po przesłuchaniu wszystkich świadków obu stron, sędzia Bieński uznał Boińskiego niewinnym.





## DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.



**Dwór, czyli najbliższe otoczenie Ojca świętego.**

Wśród na tronie Papież Pius X., z prawej i lewej strony różni dygnitarze papiescy duchowni i świeccy.



## Złote myśli i zdania.

Bóg jest wszechmiłością; kto więc kocha ludzi, ten spełnia najwyższe Jego przykazanie.

\* \* \*

Lepiej z małego garnuszka jeść w spokojności, niż morze wychleptać ze zgryzotą.

\* \* \*

Lepszą jest uboga mądrość, niż głupie bogactwo.

\* \* \*

Mądry tem się zawsze kontentuje i obchodzi, co mu Bóg dał.



## Spółki włościańskie na Morawach.

Spółki towarzyskie wiejskie są ogromnem dobrodziejstwem dla gospodarza-rolnika. Otóż obecnie najwięcej możemy spotkać na Morawach **spółek dla chowu żywego inwentarza** (krów, koni, świń itd.), ponieważ zrozumiano, że dziś rolnik może mieć największy dochód w gospodarstwie z żywego inwentarza. Jaki stan krów, koni itd. u naszych włościan, każdy z nas dobrze wie: małe, chude, bok z bokiem, mało silne. Przyczyną tego nie tylko zły karm, ale też brak dobrej rasy.

Włościanie morawscy, którzy już dobrze zrozumieli siłę i potęgę jedności (hromada — wełykij czołowik), łączą się w spółki dla hodowli bydła, zakupując za wspólne pieniądze jednego lub kilka rasowych buhajów.

Dlatego potem gospodarz za ciele 5—6 tygodniowe bierze 75—90 Kor. za sztukę 15-miesięczną, zdatną już do rozplądu, 500—600 Kor.

Taka krowa rasowa, która przez rok dziennie średnio daje 2—2½ garncy mleka, po sprzedaniu go, licząc 20 hal. za kwartę, da rocznie zarobku 300—400 Kor.

Tyle też mają dochodu za mleko od

jednej krowy gospodarze na Morawach. Mając jednak tyle mleka, gospodynie nie robią same po kilka funtów masła i nie lecą z niem na jarmark, aby tam przesiedzieć cały dzień nic nie wskazawszy, bo to tylko strata czasu i dużo się przytem mleka marnuje.

Tu znówu przychodzi im na pomoc spółka. Prawie każda większa wieś, lub kilka mniejszych wsi połączonych mają swa „**Spółkową maślarnię**“, zbudowaną wspólnym kosztem i zaopatrzoną we wszystkie potrzebne narzędzia (centryfugi itd.). Niektóre z nich są to literalnie całe fabryki, gdzie wszystkie maszyny poruszają się za pomocą pary. Tak np. Spółkowa parowa maślarnia w Heroticach pod Wyżkowem, urządzenie której kosztowało przeszło 30,000 Koron, w przeciągu dwóch lat dała czystego dochodu około 20,000 Koron. Wyroby swe: masło, ser, po zaspokojeniu własnych miejscowych potrzeb maślarnie wysyłają do wielkich miast i zagranicę.

Po Spółkowych mleczarniach, następują inne związki włościańskie, przynoszące ogromne korzyści włościańskiej ludności: **Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe**, które mają na celu: 1) pożyczać pieniądze na dogodnych warunkach dla zaspokojenia potrzeb gospodarczych; 2) umieszczać oszczędności dla otrzymania procentu i 3) korzystać z pośrednictwa kasy przy kupnie rzeczy niezbędnych dla gospodarzy, również przy sprzedaży wyrobów ich pracy.

Na Morawach są już i **Wspólne magazyny**, tak zwane „Towarzystwa dla kupna i sprzedarzy zboża“. Każdy więc członek tego towarzystwa zamiast samemu sprzedawać swe zboże, wiezie go do wspólnego magazynu, gdzie po oczyszczeniu i posortowaniu na gatunki przy pomocy najlepszych maszyn, wspólnie hurtem sprzedają za daleko większą cenę.

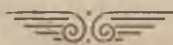
Wreszcie prawie każda wieś ma swoją „**Spółkę pożarną**“, zaopatrzoną w sikawki, beczki itp. Również znajdziemy tam **Biblioteki i Czytelnie, Kółka zabawy i rozrywki**: śpiewu, muzyki, gimnastyki.



Jeżeli do tego dodamy **Szkoły początkowe** z kursem 6 i 8 letnim, **Szkoły gospodarczo-rolnicze**, których na 2-milionowy naród jest aż 28, to dostatecznie możemy zrozumieć, o ile nasze biedne, ciemne włościanstwo stoi niżej od włościan morawskich.

Ta wyższość przebija się na każdym prawie kroku. Piękne, przeważnie muryrowane domy — łany czystego, bez chwastów, wysokiego, gęstego zboża, to widok wsi morawskiej.

Z tego też widać, że tu bieda i niedostatek nie zagląda do domu wieśniaka, jak u nas. A jaka wzorowa czystość i porządek w domu, stajni oborach i podwórzu. Biblioteki prywatne i wspólne, liczące po kilkadziesiąt i kilkaset książek, obfitość gazet — wszystko to może służyć dowodem, że lud morawski cieszy się zamożnością i oświatą.



## Robaczek świętojański.

Pod wieczór gorącego dnia letniego, siedziała Marya, uboga wdowa, przy otwartem oknie swej izby, patrząc na piękny sadek, który otaczał jej chatę. Trawę, rano skoszoną, która od dziennego upału prawie już wyschła, w małe stożki ku wieczorowi zgarnęła, a zapach siana, miły i rzeźwiący, aż wewnątrz domu dolatywał. Już zorza wieczorna znikła na krańcu pogodnego nieba, a piękny i jasny księżyc oświecał małą izdebkę, malując na czystej podłodze otwartą okna połowę, szyby przeźroczyste drugiej połowy i rozpiętą na nich plecionkę z winorośli. Jej sześćioletni synaczek, imieniem Ferdynand, stał w kąciку oparty na oknie, a jego kwitnącą twarzyczkę i jasne włosy, oraz i część rękawa białej jego koszulki i pąsowej sukienki, mile też księżyc oświecał.

Zapewne sobie ta biedna niewiasta tam usiadła, aby wypocząć po pracy. Lubo upał dzienny bardzo ją zmęczył, przecież daleko cięższe dolegało jej strapienie, w którym nawet o swoim zapomniiała utrudzeniu.

Przy wieczerzy, która się z miski mleka i nadrobionego chleba składała zaledwie kilka łyżek spożyła. Mały Ferdynand był także całkiem znękany, a widząc matkę tak smutną, nie ruszał się wcale. Gdy zaś matka, zamiast brania pokarmu, gorzko płakała, on też łyżkę położył — tak, że miska, prawie jeszcze pełna, stała w blasku księżyca na stole, rzucając cień okrągły na pułap izdebki.

Na początku dopiero przeszłej wiosny, Marya wdową została. Nieboszczyk jej małżonek, jeden z najlepszych młodzianów wioski, przez pilność i oszczędność tyle był zebrał grosza, iż mógł kupić tę małą chatkę ze sadem, ale się przytem musiał zadłużyć. Jako dobry gospodarz, dużo młodych drzewek na zielonym trawniku zasadził, które teraz najpiękniejsze wydały owoce. Wybrał on sobie Maryą za żonę, chociaż ubogą była sierotą i nic prócz dobrego wychowania po rodzicach nie wzięta. W całej też wiosce uważano ją za najpobożniejszą, najpilniejszą i najmoralniejszą dziewczkę. Oboje żyli z sobą szczęśliwie. W tem wybuchła we wsi zaraźliwa choroba, na którą jej dobry mąż umarł. Ona sama, usługując z całą miłością mężowi, zaraz po jego zgonie na takąż zapadła chorobę, i z wielką tylko trudnością wyrwała się z rąk śmierci.

Wskutek swojej i męża choroby, bardzo zubożała. Teraz nawet i utratą swej chatki była zagrożona. Jej mąż u najbogatszego we wsi gospodarza, wójtem zwanego, bardzo długo był służył. Gospodarz, dla jego pilności i wierności, wielce go szanował i pożyczył mu trzysta złotych, aby sobie ten dom z ogrodem kupił, pod tym jednak warunkiem, iż corocznie dwadzieścia pięć złotych spłaci, a drugich tyle odrobi. Nieboszczyk, aż do czasu swej choroby, uiszczał się rzetelnie, tak, że dług jego już tylko pięćdziesiąt złotych wynosił. O tem wszystkim Marya bardzo dobrze wiedziała.

Aliści stary wójt na takąż umarł chorobę. Jego spadkobiercy, zięć i córka, znaleźli rewers na trzysta złotych między pozostałymi papierami. O całej



atoli tej sprawie nic nie wiedzieli, bo im nieboszczyk ani słowa o tem nie wspominał. Teraz przeto całego zapisu od ubogiej wdowy żądali. Wylękała niewiasta świadczyła się Bogiem, jako jej mąż pięćdziesiąt tylko złotych był dłużnym, a resztę już spłacił. Nie to jednak nie pomogło. Młody gospodarz nazwał ją kłamcą bezwstydną i przed sądem oskarżył. Że zaś na spłacone pieniądze żadnych dowodów nie miała, więc całą sumę za dług rzeczywisty uznano. Spadkobiercy nalegali o zapłatę, a że Marya, prócz chatki i ogrodu, nic innego nie posiadała, więc ten szczupły jej mająteczek miał być sprzedany. Błagała na kolanach, aby jej nie wypędzano; mały też Ferdynand klęczał i prosił — oboje płakali — lecz to wszystko napróżno. Już nawet dzień jutrzejszy na sprzedaż publiczną wyznaczono. Tę smutną wiadomość, po skończeniu swojej roboty, przed godziną otrzymała. Jeden z sąsiadów ostrzegł ją o tem.

Dla tego teraz tak stroskana przy otwartem oknie siedziała, patrząc już to na jasne niebo, już też na małego synaczka; czasami gorzko płakała, aż nareszcie zadumała się głęboko. Była to smutna cisza.

„Mój Boże, myślała sobie, tom ja dziś ostatnie siano zebrała w naszym ogrodzie!

Pierwsze śliweczki, com dziś dla mego Ferdynanda zerwała, są to ostatnie owoce, które się biednemu chłopcu dostały z drzew tak starannie przez ojca sadzonych. Może to nasza ostatnia noc w tem mieszkaniu. Jutro, w tym czasie, ten domek będzie należał do kogo innego, a kto wie, czy nam się zaraz wynieść nie każą. Bogu tylko wiadomo, gdzie jutro nocleg znajdziemy jeżeli!... „Tu znowu biedaczka rzewnie zapłakała.

Mały Ferdynand, dotąd milczący i nieruchomy, przystąpił bliżej i rzekł ze łzami: „Nie płacz, mateczko! bo już dla łez mówić z tobą nie mogę. Czy nie pamiętasz, co ojciec mówił, gdy tam na łóżku umierał?.. Oto powiadał! nie płaczcie! Bóg jest ojcem wdów i sierót. Wzywajcie go w potrzebie, a On was

nie opuści!... Tak ojciec mówił. Czy nie prawda?

„Tak, moje dziecko! odrzekła matka. To prawda!“

Jakże więc — odpowiedział chłopczyk — możesz płakać tak długo? Proś Boga, a On nam dopomoże! Chodząc dawniej z ojcem do lasu, gdzie drzewo rąbał, gdy mi czego brakło — gdym był głodny lub mi ciernie wlaźło do nogi — ja nigdy długo nie płakałem. Zaraz szedłem do ojca z prośbą, a on odkładał na bok siekierę, dał mi chleba lub wyjął ciernie z mej nogi. Tak też chętnie Bóg dobry ratuje! Nie ma On tak twardego serca, jak ów bogaty człowiek, przed którym obaśmy klęczeli błagając o miłosierdzie, a który o mało nas nie zdeptał, a w końcu za drzwi nie wypchnął. Alboż Pan Bóg nie dosyć bogaty? Oj, daleko on bogatszy od wójta? Do niego należy księżyc i wszystkie gwiazdy. Nasz ojciec często powiadał, że świat cały, jest Jego. Czemuż więc mamy płakać i narzekać?... Pójdź mateczko, będziemy się razem modlili, Bóg nas pewno poratuje. Zacznij ty pacierz, a ja będę wtórował. U nas pewno lepiej się skończy, niż u tamtego bogacza.

Dobrze mówisz, moje dziecko! rzekła mu matka. I jej łzy mniej były gorzkie i jakaś pociecha do żalosego serca wstąpiła. Złożyła ręce do modlitwy i spłakane oczy podniosła do nieba; chłopczyk złożył też drobne rączkę i patrzył ku niebu, a jasny księżyc oświecał matkę i dziecię, odbijając swe światło w ich łzawych źrenicach. Tu matka modlić się zaczęła, a chłopczyk za nią powtarzał te słowa:

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie, oto matka z dzieckiem — biedna wdowa z biedną sierotą — klęczy przed Tobą! Bardzo jesteśmy nieszczęśliwi i żadnego nie mamy ratunku na ziemi. Lecz Twoje serce pełne jest miłosierdzia, Tyś sam powiedział: Wzywaj mię w potrzebie, a ja cię wybawię! Do Ciebie Panie teraz wołamy: Nie daj nas z naszej chatki wyganiać; nie daj biednej sierotce szczupłej po ojcu chudoby zabierać! A jeśli z niepojętych lecz z



najmędrszych i najmiłościwszych wyroków Twoich, taka jest wola Twoja, abyśmy wszystko stracili, to pozwól nam znaleźć na Twojej wielkiej i szerokiej ziemi inny zakątek i wlej w serce nasze pociechę, aby nie pękło od żalu, gdy w świat pójdziemy, a z tamtego pagórka po raz ostatni spojrzymy na naszą chatkę!...”

Matka, dla wielkiego płaczu, dalej mówić nie mogła i w milczeniu swą modlitwę kończyła. W tem chłopczyk ze złożonemi jeszcze rączkami, klęczący, powstał nagle i wskazując palcem zawołał: Ach matko, cóż to jest? Jakieś tam miga światelko? To jakaś latająca gwiazdeczka... Patrz, oto krąży przy oknie!... Teraz wbiega do izby... O jakże to jasno świeci!... Ach, jakie zielone światelko!... Prawie piękniejsze od gwiazdy wieczornej... Teraz nad głowami nam lata... Oj, to coś bardzo dziwnego!

To świętojański robaczek, mój synku, rzekła matka. We dnie jest to mały i niepozorny robaczek, lecz w nocy prześlicznie świeci.

Czy go mogę złapać? zapytał chłopczyk; ale czy mnie nie ugryzie, lub nie sparzy?

Nie bój się niczego! odrzekła matka, a lekki uśmiech ożywił jej lica. Złap go śmiało i przypatrz się bliżej. Jestto także cudo wszechmocności Boga!

Chłopczyk zapomniał o smutku, starając się schwycić jasnego robaczka, który wciąż z miejsca na miejsce przelatywał.

„Ach, jaka szkoda!...,” zawołał zdyszany chłopczyna, bo właśnie gdy go miał złapać, robaczek wpadł pod wielką skrzynię przy ścianie. Patrzy pod skrzynię i mówi: „Oj, widzę go dobrze! Tam siedzi przy ścianie, a wszystko od niego się świeci, jakby od samego księżyca; ale go dostać nie mogę, bo moja ręka za krótka!”

„Bądź tylko cierpliwy! rzekła matka; on znowu stamtąd wyleci.”

Chłopczyk czekał przez chwilę, potem zbliżył się do matki i rzekł łagodnie: „Dostań mi go, mateczko, albo odsuń

skrzynię od ściany, a ja go łatwo schwycę!”

Matka wstała i odsunęła skrzynię, a chłopczyk wziął do ręki siedzącego robaczka, przyglądał mu się pilnie i bardziej się z tego cieszył niż jakie książątko, patrząc na prześliczny dyament.

Lecz matka czem innem była zajęta. Gdy skrzynię odsuwała, coś upadło na ziemię. Ona to podniosła i głośno krzyknęła: „O Boże teraz się nasza bieda skończyła! Wszak to przeszłoroczny kalendarz, którego tak długo nadaremnie szukałam. Mnie się zdało, że podczas mojej choroby gdzieś zaginął. Teraz się pokaże, iż pieniądze jakich od nas żądają, nasz ojciec zapłacił. Ktoby się był spodziewał, że ten stary kalendarz, któryśmy razem z chatą nabyli, gdzieś tam leży za skrzynią!”

I zaraz świecę zapaliwszy, zaczęła ów kalendarz przeglądać. Było tam istotnie zapisane, ile nieboszczyk na początku roku z onych trzystu złotych dłużnym pozostał, a co w ciągu roku był spłacił i odrobił. Na końcu, stary wójt własną ręką dopisał te słowa: „W dniu Świętego Marcina, zrobiłem z Janem Bl.... obrachunek; z całej sumy już mi tylko 50 złotych, wyraźnie pięćdziesiąt złotych, jest dłużnym.”

Matka w uniesieniu najwyższej radości, uściskała synaczka i rzekła: „Moje dziecko, podziękuj Panu Bogu! Teraz nie potrzebujemy się poniewierać! teraz zostaniemy w naszym mieszkaniu!”

„A co?” — rzekł chłopczyk — czy to nie moja sprawka?... Gdybym cię mateczko nie był tak bardzo prosił o odsunięcie skrzyni, byłabyś kalendarz nie znalazła. On tam mógł jeszcze ze sto lat leżeć!”

Matka, w głębokiem pogrążona zadumaniu, rzekła nareszcie: „Moje dziecko, Bóg to sprawił! Jakaś święta przenika mnie trwoga, kiedy ja myślę o tem. Gdyśmy się oboje modlili, wleciał do izby ów jasny robaczek, a światłem swoim pokazał mi miejsce, gdzie kalendarz był skryty. Zaprawdę, Bóg rządzi wszystkim! Opatrzność Boska czuwa



nad nami. Nic się ślepo nie dzieje na świecie.

Bez wiedzy Boga ani włos jeden z naszej głowy nie spadnie. Pamiętaj to sobie przez całe życie! Miej zawsze ufność w Bogu, osobliwie też w nieszczęściu. On łatwo może wspomóc i poratować. Do tego nie potrzebuje jasnego Anioła, bo Jemu dosyć posłać latającego robaczka!...”

Matka, dla wielkiej radości, zasnąć nie mogła. Zaraz ze świtem pobiegła do sędziego w mieście. Sędzia kazał wierzyciela zawołać. Ten wkrótce nadjechał. Gdy mu kalendarz pokazano, uznał pismo teścia za prawdziwe i mocno się wstydził, że biedną niewiastę przed sądem znieważył, nazywając ją kłamcą i niecną. Sędzia dał wyrok, że ponieważ biedaczkę okrył hańbą i wielkiego strapienia nabawił, więc jej to wszystko powinien nagrodzić. Młody gospodarz poddał się chętnie temu wyrokowi.

Gdy zaś biedna wdowa całą historię opowiedziała, jako się w nocy modliła i jako się jasny robaczek pojawił wtedy rzekł sędzia: W tem jest palec Boży; Pan Bóg was widocznie ratował.

Gospodarz mocno wzruszony, rzekł ze łzami: „Bóg zaiste jest ojcem wdów i sierót, a oraz ich mścicielem!.. Przebaczenie, zem się tak srogo obszedł z wami. Była to tylko pomyłka. Dla wynagrodzenia cierpień, jakieście z mojej ponieśli przyczyny, дарuję wam resztę długu. Gdybyście byli kiedyś w potrzebie, spieszcie do mego domu, a ja was zawsze wspomogę. Teraz jasno to widzę, że kto Bogu zaufał, tego Bóg nie opuszcza; że ufność w Boską Opatrzność przewyższa wszystkie bogactwa. A gdybym ja kiedy popadł w nieszczęście, lub gdyby moja żona wdową, a dziatki sierotami zostały, tedy pragnę, aby nas Bóg tak wspomagał, jako was wspomógł!”

„Tylko Jemu ufajcie! przydał sędzia. Bądźcie tak uczciwi, jak ta pobożna wdowa, a nigdy Boskiej nie braknie wam pomocy“

## Gaszenie pożarów na wsi.

W letniej porze roku z powodu zwykle panującej posuchy, a nadto z powodu możliwości uderzenia piorunu, należy się liczyć z powiększonym niebezpieczeństwem pożaru. Niestety przy wybuchu pożaru, dotknięci nim doznają zwykle wielkiego przestachu i tracą głowę.

Niezbędną jest rzeczą, ażeby domownicy lub sąsiedzi, którzy najpierw pożar zauważą, zachowali przytomność umysłu i ze spokojną uwagą przystępowali do pomocy ratunkowej. Przez szybkie wzięcie się do pomocy ratunkowej i umiejętne pokierowanie obrony, dość często może się udać ogień w samym początku ugasić. Tak np. ogień kominowy można w ten sposób przydusić, że na długiej żerdzi przymocowuje się mokre ścierki i niemi wewnętrzne ściany komina wyciera. Przy pożarze naftowym rzuca się mokre płachty, koce albo worki dobrze zmoczone na płomienie i w ten sposób ogień się przytłumia. Lanie wody na palącą się naftę byboby wielkim błędem, gdyż w ten sposób pożar zostałby powiększony. Ogień powstały w stajniach, bądźto z powodu przewrócenia latarni, ale spowodowany inną ostrożnością, na razie łatwo można ugasić, przyduszając płomień wilgotnym gnojem, albo wylewając na ogień, kilka wiader wody i w ten sposób można uniknąć większego nieszczęścia.

Zamiast więc bezładnej bieganiny i nawoływania o pomoc, zastosowanie na razie tych prostych środków ratunkowych zapobiegnie rozszerzeniu się pożaru. Kto zna stosunki wiejskie, ten musi przyznać, że mało który gospodarz myśli o możliwości wybuchu pożaru w swoim gospodarstwie. Zwykle w gospodarstwach naszych brak narzędzi potrzebnych do gaszenia, jak sikawki, wiader, haków i drabin, często też do tego wszystkiego jeszcze i brak blisko znajdującej się wody powiększa grozę położenia.

Przezorność nakazuje, ażeby w każdej stajni znajdowała się kądź zawsze



napełniona wodą, (albo choćby beczka), taksamo też i na strychach każdego domu mieszkalnego na wszelki wypadek woda powinna być pod ręką. Jeżeli wody nie ma blisko, to niezbędnem jest zaopatrzyć w parę beczkowsów, któreby w razie potrzeby mogły dowozić wodę do pożaru.

Jeżeli pożar w samym początku nie udało się stłumić i grozi on objęciem całego budynku, to przedewszystkiem należy zaalarmować mieszkańców wsi i najbliższych sąsiadów, ażeby jak najwięcej ludzi można zebrać do gaszenia. Rozumie się samo przez się, że gdyby w gminie znajdowała się straż ogniowa ochotnicza, to tę najpierw należy zawołać; gdyby zaś taka straż ogniowa znajdowała się w jednej z gmin sąsiednich, to należy jak najspieszniej konnym posłańcem wezwać pomocy. Natuaalnie, że nie można beczynnie wyczekiwać przybycia straży, albo choćby ludzi wiejskich, ale siłami jakimi się rozporządza na miejscu, zaraz prowadzić walkę.

Jeżeli pożar wybuchł w budynku mieszkalnym, a gdyby w nim znajdowali się ludzie zaskoczeni we śnie pożarem, albo chore obłożnie osoby lub małe dzieci, to najpierw trzeba przystąpić do ratowania życia ludzkiego. Może się też zdarzyć, że nawet osoby dorosłe i zdrowe podczas snu zostaną dymem tak udurzone, że tracą samowiedzę i nie są w stanie uratować się bez dania im pomocy. W takich wypadkach, odważni, a ostrożni mężczyźni muszą wejść do palącego się budynku, zmoczywszy poprzednio swoją odzież, oprócz tego należy głowę obwiązać mokrą chustką; potrzeba także mokrą chustką zakryć usta i nos, ażeby zabezpieczyć się od dymu. Nie wchodzi się, stojąc do mieszkania, ogarniętego pożarem; leżąc na brzuchu należy się posuwać, w izbach, gdyż na dole dym nie jest tak gęsty jak w górze mieszkania. Jeżeli w mieszkaniu znajdują się ludzie odurzeni dymem albo śpiący, to nie można okien otwierać przed wyniesieniem nieprzytomnych, gdyż mogłoby się zdarzyć, że tlejąca pościel wskutek otwarcia okien i powstałego stąd przeciągu odrazu mo-

głaby buchnąć płomieniem, przez co ratunek zostałby bardzo utrudniony.

Gdy już wszyscy mieszkańcy domu zostali uratowani, należy natychmiast przystąpić do ratowania ruchomości, znajdujących się w płonącym domu. Oczywiście najpierw trzeba wynosić przedmioty najcenniejsze, jak srebra, klejnoty, pieniądze, dokumenta i t. p., następnie zaś bieliznę, suknie, futra i t. p. Dla zyskania na czasie, najlepiej wyrzucać rzeczy za okno, a tu należy je wiązać w tobołki i składać w oddalonem od ognia miejscu na kupę. Do strzeżenia uratowanych rzeczy, musi się przeznaczyć jednego lub dwóch pewnych ludzi.

Jeżeli pożar budynku nie da się opatnować, to grozi wielkie niebezpieczeństwo najbliższemu sąsiednim budynkom, gdyż iskry i przy silniejszym wietrze nawet głównie płonące z łatwością unoszone bywają na sąsiednie dachy. W czasie pożaru potrzeba bacznie zwracać uwagę na kierunek wiatru i te budynki, które znajdują się w największem niebezpieczeństwie, musi się mieć ciągle na oku. W tym celu należy na dachach zagrożonych budynków umieścić odpowiednią ilość ludzi, z których każdy winien mieć pod ręką wiadro lub inne naczynie napełnione wodą, a prócz tego należy ich zaopatrzyć w zwykłe miotły brzoźowe, któremi po poprzedniem zamoczeniu w wodzie, padające iskry na dach z łatwością da się przydusić. Jeżeli wiatr jest gwałtowny i przenosi na sąsiednie dachy płonące głównie, to nie dadzą się one miotłami ugasić, a w takim razie wylewać wodę z wiadra dla ugaszenia. Na bardzo zagrożone dachy, dobrze jest mokre płachty, derki, wory i t. p. nakładać przynajmniej z tej strony, która jest zagrożona, a gdzie wody pod dostatkiem, tam ciągle zlewać dachy, aby były wilgotne. Gdzieby była sikawka, tam na sąsiednie dachy puszczać strumienie wody, ażeby były mokre i nie tak łatwo mogły się zapalić.

Jeżeli pożar wybuchnie w stajni lub w oborze, to przedewszystkiem trzeba przystąpić do ratowania zwierząt tam



się znajdujących. Zupełnie błędem jest tu postępowanie, jeżeli się bydło lub konie popuszcza z uwięzi i usiłuje wypędzać gromadnie ze stajen. Zwierzęta pod wpływem krzyku, nawoływań i blasku płomieni opanowuje taki przestach, że zmuszane biciem do wyjścia ze stajen, stają się nieposłuszne i wracają jak najspieszniej do stajni, sądząc się tam bezpieczniami. Jeżeli stajnie mają więcej drzwi, to najlepiej wyprowadzać temi drzwiami, które są położone z przeciwnej strony pożaru. Po otworzeniu takich drzwi, bydło uspokaja się trochę, gdyż nie ma tu wielkiego blasku, pochodzącego od pożaru i łatwiej je dlatego wyprowadzić ze stajni. Wyprowadzać bydło należy pojedynczo na postrońku lub łańcuchu, a gdyby się opierało, to dwóch ludzi musi je popychać z tyłu. Konie również nie dają się wypędzać ze stajni i trzeba je wyprowadzać, a jeżeli się opierają, to najlepiej głowę nakryć im derką lub workiem, a wtedy łatwiej dają się wyprowadzić. Chcąc wyprowadzić świnię z chlewa chwytą się każdą za jedną tylną nogę i popycha naprzód do wyjścia. Drób znajdujący się w kurnikach, najlepiej wrzucać po kilka sztuk do worka i wynosić w miejsce bezpieczne.

## Rozmaitości.

**Cholera w Tryeście.** Przy ponownem badaniu wydzielin osób z załogi okrętu „Oceania“ stwierdzono znowu zaraski choleryczne u czterech osób. Resztę załogi wypuszczono jako zdrową.

**Powódzie na Bukowinie.** W zeszłym tygodniu wylały na Bukowinie wszystkie prawie rzeki. Na Czeremoszu koło Wyżnicy most zerwany. Kilka osób utonęło.

**Upały w Ameryce i w Anglii.** W całej Ameryce wschodniej panowały w pierwszych dniach lipca ogromne upały. Gorąco dawało się naturalnie odczuwać najwięcej w wielkich miastach, gdzie temperatura przekraczała 40 stopni Celsjusza. To też przez kilka dni, codzień umierało tam po kilkanaście osób na udar słoneczny, a setki omdlewało i musiało iść do szpitali.

W jednym tygodniu stwierdzono w samym tylko stanie nowojorskim 800 wypadków

śmierci na udar słoneczny. Nie tylko padali na ulicach, ale i konie. Ludność chroniła się w nocy na dachy, gdzie powietrze było nieco chłodniejsze. Wszystkie szpitale były przepełnione chorymi.

**Złodziej majątków klasztornych** We Francji zasądzony został na 12 lat robót przymusowych niejaki Duez, który przy sprzedawaniu majątków kościelnych zagrabionych przez rząd, okradł rząd na kilka milionów franków.

**Wyrzekła się ślubu.** W Anglii jest stronnictwo kobiet tak zwanych „sufrażystek“, które żądają równych praw z mężczyznami na każdym polu a zwłaszcza w polityce. Tymi dniami miał się odbyć w Londynie ślub jednej z takich sufrażystek z pewnym przemysłowcem. Ale ślub natrafił nagle na przeszkodę, która chyba zaszła po raz pierwszy, odkąd istnieje instytucja ślubów. Narzeczona nie chciała mianowicie ślubować mężowi posłuszeństwa, żądając natomiast wstawienia do przysięgi ślubnej tych słów, że małżeństwo opierać się będzie na zupełnem równouprawnieniu obu stron. Gdy urzędnik oświadczył, że nie może tego uczynić ze względu na ustawę, sufrażystka odparła, że w takim razie rezygnuje z małżeństwa.

**Śmierć w studni.** Z Kołomyi donoszą: słuchacz IV. r. praw, Jan Bajewski, nabierając wodę z otwartej studni przechylił się przez ocebrowanie i runął głową na dół. Rano znaleziono go nieżywego w studni.

**Do młodzieży.** „Związek teatrów i chórów włościańskich“ wydał następującą odezwę:

„Dzięki inicjatywie ludzi dobrej woli, teatry i chóry włościańskie już w bardzo wielu wsiach stały się źródłem ulubionej, a pożytecznej rozrywki, nową placówką oświatową, działającą i na tych, co czytać nie umieją. Wiele teatrów włościańskich zawdzięcza swe powstanie młodzieży szkolnej. Dziś do każdej niemal wioski wracają radośni panowie studenci. Do tej serdecznej młodzieży, która rozumie, że kultura nakłada pewne większe obowiązki, że nauka to nie tylko droga do kariery, zwracamy się z gorącą zachętą, by czas wypoczynku wykorzystwała przyjemnie i pożytecznie, urządzając spolem z młodzieżą wiejską przedstawienia teatralne i organizując stałą trupe — teatr i chór włościański. Początek często trudny. Amatorów jednak nie brakuje, ani widzów, nieraz bardzo przejętych. Drobne wstępy pokrywają wydatki; w braku sali przedstawienia można urządzać pod gołym niebem.“

Wszelkich wskazówek co do urządzania przedstawienia, wyboru sztuki, wypożyczenia kostiumów udziela „Związek teatrów i chórów włościańskich“, Lwów, ul. Ossolińskich l. 11.





# Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różance, obrazki, figurki, medaliki, krzyżki etc. po cenach możliwie niskich w wielkim wyborze.

Poleca:

Na łaskawe żądanie wzory i przedmioty przesyłam do wyboru.

Poleca:

## KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

przedtem St. Przybylski.

Kraków, Rynek główny Linia A-B. L. 46/5.

Przy zamówieniach powołujcie się na pismo „Nowy Dzwonek“.

### FABRYKA

## Wyrobów z brązu i srebra

### naczyn kościelnych-

Posiada na składzie wielki wybór gotowych kielichów, Monstrancji, Lichtarzy, Kandelabrow, Krzyżów itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, brązuje stare zużyte naczynia z gwarancją, posiada własną odlewnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Wykonuje zarazem na zamówienie świeczniki elektryczne i t. d.

## Franciszek Kopaczyński

Kraków, ul. Bracka l. 2.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis



**Każdy**, kto pozyska teraz (oprócz siebie) przynajmniej jednego nowego prenumeratora dla „Nowego Dzwonka“ ten otrzyma za to jako premię jedną z tych dwóch książek: albo „Naszą Skarbnicę“ albo „Ustawę łowiecką“.

Prenumerata „Nowego Dzwonka“ od lipca do końca bieżącego roku wynosi 2 korony.

Do tej prenumeraty przesłanej od nowego prenumeratora trzeba dołączyć 10 hal. na przesyłkę pocztową premii i zaznaczyć, którą premię mamy przesłać, czy „Naszą Skarbnicę“, czy „Ustawę łowiecką“.



### Najnowsze źródła czeskie!

#### Tanie pierze!



1 kg. szarego dartego pierza 2 k., lepszego 2 k. 40; półbiałego 2 k. 80; białego 4 k.; białego puchowatego 5 k. 10; 1 kg. najprzedniejszego białego jak śnieg, dartego 6 k. 40 h., 8 k.; puchu szarego 6 k., 7 k.; białego przedniego 10 k., najprzedniejszego z piersi 12 k.

Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtawego nankinu 1 sztuka 180 cm. długości 116 cm. szerokości wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości, 58 cm. szerokości.) napełnionymi nowym, szarem bardzo trwałym puchowatym pierzem 16 K., półpuchem 20 K., puchem 24 K., pojedyncze nasypki w sztukach po 10, 12, 14, 16 K. poduszki 3, 3-50, 4 K. Pierzyny 2 metry długie, 140 cm. szerokie po 13, 14-70, 17-50 21 K. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie po 4-50, 5-20, 5-70 K. Materace z mocnego pisanego płótna 180 cm. długie, 116 cm. szerokie po 12-80, 14-80 K. Wysyła za zaliczką od 12 K. poczynszy opłatnie. Wymiana dowolna, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni, odsyłać należy opłatnie: S. Benisch Deschenitz. Nr. 991 Czeski las. Cennik darmo i opłatnie.

Marka ochronna: „Kotwica“

## Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

### Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wysilenie, bóle śmierzające i odcłagające nacieranie w ząbieńkach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą“, wtenczas jesteście pewni, że otrzymaliście preparat oryginalny.

**Apteka Dr. Richtera**  
pod „Złotym Lwem“  
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.



## Kto szuka służby w Krakowie

niechaj zgłosi się każdego 1-go i 15-go  
w miesiącu do

**Miejskiego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Krakowie**

Plac WW Świątych L. 1

od godziny 9-tej rano do 1-szej w południe  
i od 3-ciej do 4-tej popołudniu.

Dla poszukujących pracy pośrednictwo jest bezpłatne.

Dla sklepów Kółek roln. i Spółek spożyw.  
poleca

Kawy palone z własnej elektrycznej palarni  
niezwykle wyborne kilo po K 3 20, 3 40,  
3 80, 4 00 i 4 80 K.

**HURTOWNY HANDEL**

**Jakóba Piekły w Podgórzu**

5 kilo pocztą odwrotnie do każdej stacyi w kraju.  
Także utrzymuję

Hurtowny skład słoniny i smalcu, oraz  
towarów kolonialnych.

**A. J. FRIDRICH**  
i Spółka

Krajowe przedsiębiorstwo dla prze-  
mysłu elektrycznego i technicznego  
w Krakowie, ul. Wiślna l. 8.

Wykonujemy  
z dokładną -a-  
chową wiedzą  
kompletne ur-  
ządzenia ele-  
ktrycznego u-  
rządzenia i siły  
następnie po-  
dejmuje się  
urządzenia



wszelkiego rodzaju fabryk etc., urzą-  
dzamy elektryczne dzwonki, telefony,  
sygnały, aparaty do leczenia etc.

Wszelkiego rodzaju artykuły elektro-  
techniczne i techniczne są zawsze na  
składzie. — Plany, kosztorysy, projekty,  
porady etc. bezpłatnie.

## Chłopca

do praktyki stolarskiej na meble ręczne  
przyjmie na dogodnych warunkach po-  
dług umowy egzaminowany majster sto-  
larski, Kraków Dz. XII, ul. Kościuszki l. 33  
dom własny.

## ZRANIENIA

każdego rodzaju powinny być starannie przed ja-  
kimkolwiek zanieczyszczeniem chronione,  
gdyż przez takowe najmniejsze zranienie, w  
bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od  
40 lat znana maść ściągająca zwana

### PRAGSKA MAŚĆ DOMOWA

jako najpewniejsza, okazała się do tego naj-  
stosowniejszą. — Maść ta ochrania ranę,  
przed zanieczyszczeniem, łagodzi zapalenie  
i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliz-  
nienie.

**Przesyłka codziennie.**

Cena 1 puszki 70 h., za poprzedniem  
nadesłaniem 3 K. 16 h. przesyła 4 pu-  
szki, za poprzedniem nadesłaniem 7 K.  
przesyła 10 puszek oplatnie do wszyst-  
kich stacyj austr.-węg. monarchii.

**UWAGA** na nazwę pro-  
peratu wydawcy  
na cenę i markę  
ochronną.



Prawdziwy tylko po 70 hal.

**GŁÓWNY SKŁAD**

**B. FRAGNER** c. i. k. nadworny  
dostawca

WYSYŁKA CODZIENNIE.

**PRAGA, MAŁA STRONA.**  
róg ulicy Neruda Nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgler.

## Pocieszyła ją.

Praczątka (do damy, która płacze): — Czemu  
to kochana panusiu płacze?

— Oj, widzicie Jakóbowo, mój mąż przyszedł  
wczoraj pierwszy raz do domu pijany.

— O moja panusiu do wszystkiego można  
się przyzwyczaić, mój mąż przyszedł wczoraj  
trzeźwy pierwszy raz po 20 latach.

## Straszne skutki alkoholu.

— Rzeczywiście, alkohol jest bardzo nie-  
bezpieczny; zawsze ile razy się upije, mam o-  
chotę żenić się.

**Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem X. Marcelli Dziurzyński.**

„Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. pod zarządem I. R. Dobrzańskiego.